

# ReTo, Kanarek

Kiedy czuję, że schody prowadzą w dół mnie  
Nie rozumiem, czemu nogi idą w dół, nie  
A ja krocę dumnie, krocę dumnie  
Czemu krocę dumnie? Nie rozumiem wciąż

Tworzę wizje, które tworzą pętle  
A pętle chcą wchodzić na szyję, przez łeb  
Mam krzywiznę, to sufit przez serce  
Chce zgnieść mnie i dusi, kiedy biorę wdech  
Znow smakuje powietrze, nie dusząc się  
A moja klatka zamyka je w środku  
I nie wiem, czy traktuje je jak kanarka  
I krusząc go, chcę żeby zdechł w niej na końcu  
Nie odczuwam tak bodźców, co kłują jak gwoździe  
Które trzymam w szklance, by wypić je duszkiem  
Zgniatając w zarodku to, co zwę kanarkiem, powyżej wyraźnie  
A co życiodajne, życie ma odbierać, chyba coś nie tak jest  
Moja głowa mówi mi, że nie mam zmartwień  
Serce kona, kiedy ona chce je całkiem  
Pochłonać, zagłuszyć i wypluć coś wcześniej mielila  
Je w paszczy przez jakieś dwa lata  
A ponoć to uczy wysiłku i daje efekty  
Jak zechcesz naprawiać tu coś  
I to nie prosta sprawa jest, bo  
Jak Ci głowa z organem chce toczyć batalię  
Często sprawia, że z mózgu jest coś  
Raczej bardziej jak orzech i we łbie bakalie masz

Wyję do księżycy, wyję, wyję, oh!  
Wyję moja dusza, chyba chce wyjść stąd  
A ja się nie ruszam, pójdzie do lamusa  
Jeśli jej nie złapię, pójdzie znaleźć własny ką

Zęby gryzą nadgarstki, zegarki zsuwają przez palce  
Się, patrze się na nie  
Czas uderza w posadzki na tarczy  
Wskaźówki wskazują, że czas już na zmianę  
Lecz nie widać zmienników, ni dłoni  
Które schodzą z góry, byś mógł za nie złapać  
Ja po ścianie, biegnę do sufitu  
Próbując w dłoń złapać, choć jeden co spada  
Światło chce mnie oślepić, złośliwe jak zawsze  
Jak patrzę się na nie  
A brałbym je w garście, gdyby materiałem  
Mogłoby się stać wnet na me zawołanie, oh  
Krzyczę by coś mogło mnie uciszyć  
Paradoks - ja cichy, a dusza mi jęczy  
Moja głowa już serca nie słyszy  
I czas się nie liczy, jak biedny pieniądzy  
Noszę puste kieszenie, w umyśle  
Półkule się biją z myślami o miejsce  
Lewa z prawą by miały się nieźle  
Lecz tamte batalie prowadzą na wejście  
Ściany krwawią próbując to zamknąć  
Jak płuca powietrze (Jak płuca powietrze)  
A kanarki już łzawią od ścisku w tej klatce  
I każdy ucieknie, oh

Kiedy czuję, że schody prowadzą w dół mnie  
Nie rozumiem, czemu nogi idą w dół, nie  
A ja krocę dumnie, krocę dumnie  
Czemu krocę dumnie? Nie rozumiem wciąż